Nr 227. Kraków, Piątek 3 Października 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ . „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Niebezpieczny uścisk bratni.

Kraków, 2 października.

Uroczystości w wąwozie Szypki dobiegły wczoraj końca i odbyły się ściśle wedle programu. Obawy, że oddziałają na ruch rewolucyjny w Macedonii, nie spełniły się. Bandy bułgarskie, które właśnie na czas uroczystości wysłano do Macedonii, wróciły z niczem, ogól nego powstania rozbudzić nie zdołały. Wprost z Szypki uda się zastępca cara, w. ks. Mikołaj, do Konstantynopola, aby osobiście zapewnić sułtana, że Rosya o pochodzie nad Bosfor... jeszcze nie myśli. Jeżeli więc i rząd bułgarski zdoła utrzymać w karbach komitety rewolucyjne, Europa przez czas pewien jeszcze dalej spokojnie drzemać będzie mogła.

A jednak, mimo spokojnego, programowego przebiegu tych uroczystości, mimo nadania im ściśle wojskowego charakteru, były one ważnym wypadkiem politycznym, którego zapewne nawet w Wiedniu nie lekceważą. Rosya osiągnęła nareszcie cel, dla którego rozpoczęła przed ćwierć wiekiem krwawą wojnę, do którego zmierzała następnie wytrwale, nie zrażając się żadnemi przeszkodami, zarówno prostemi jak i krętemi drogami, otwartą presyą, rublami — nawet skrytobójstwem. Chodziło jej koniecznie o stworzenie sobie silnej satrapii tuż przed bramami Konstantynopola, i to jej pragnienie spełniło się teraz.

Na wyżynie, w której przed 25 laty toczyła się mordercza walka, gdzie waleczne hufce Sulejmana i Wessela paszy napróżno rozbijały się o szańce rosyjskie, nastąpiło teraz ostateczne zbratanie się dwóch pokrewnych narodów. Ostateczne? — może to w tym wypadku wyraz nieodpowiedni, powiedzmy więc raczej: długo wyczekiwane, na czas niepewny. Bądź jak bądź stało się faktem i z tem się liczyć trzeba. Wygłaszane z obu stron toasty i przemowy — jak wiadomo już z telegramów — tryskały formalnie serdecznością i miłością braterską. Reprezentanci Rosyi wychwalali pod niebiosy bezinteresowność rosyjską wobec braci bułgarskich, wyrozumiałość i pobłażliwość cara dla dawnych zboczeń Bułgaryi i obecną jego troskliwość o jej dobro, a zarówno książę Ferdynand, jak i ministrowie jego prześcigiwali się wzajemnie w zapewnieniach wdzięczności i uległości Bułgaryi wobec Rosyi. Hr. Ignatiew, odbywając przegląd weteranów bułgarskich z przed 25 laty, „przypomniał“ sobie wielu z nich po nazwisku i zagadywał do nich uprzejmie, nadto wyprawił im wspaniałą ucztę, a 15.000 włościan bułgarskich obdarzył żywnością, podczas gdy żona jego, przechadzając się wśród tłumów w skromnej szacie „siostry czerwonego krzyża“, „rozczulała“ wszystkich serdecznością i grzecznością. Gorącemi pochwałami obsypywano dalej armię bułgarską.

„Prześcignęliście nas, mistrzów waszych z przed 25 laty“ — powiedział rosyjski minister wojny Kuropatkin do oficerów bułgarskich, którym naturalnie na tę pochwałę pokraśniały twarze z radości. Nie pominięto więc niczego, nie zaniedbano żadnego środka, aby tylko zatrzeć wspomnienie dawnych zatargów i wytworzyć atmosferę najczulszej miłości bratniej.

I przyznać trzeba, że atmosfera taka zapanowała tam rzeczywiście. Sciskano się i całowano — i gdy teraz car zawoła na „wiernych swych Bułgarów“, pułki bułgarskie ochotnie pójdą w ogień — aby utorować Rosyi drogę do spełnienia programu Piotra Wielkiego.

Widok ten napełnił wielką radością całą niemal zachodnią i południową Słowiańszczyznę. Z wyjątkiem Serbów, do których wesela miesza się spora doza zazdrości, wszystkie inne narody słowiańskie popadły niemal w ekstazę. Dotychczas — pisze „Politik“ — patrzeliśmy z żalem tylko na niesnaski i kłótnie wśród Słowian, tem żywiej więc bije dziś serce nasze na widok ścisłego zespolenia się pobratymców“.

A nawet radykalny poseł Klofacz uczuł naraz rzewność w sercu na widok takiej wspaniałomyślności caratu i pospieszył również do Szypki, aby złożyć wieniec na grobach „oswobodzicieli Bułgaryi“ i cieszyć się wraz z zbratanymi — braćmi.

I znów tylko my, Polacy spoglądamy na tę scenę chłodno i obojętnie, lub nawet z żalem, znów my tylko odrębne w Słowiańszczyźnie zajmujemy stanowisko, nie podzielamy tego ogólno słowiańskiego zachwytu. Nie ulega wątpliwości, że inni pobratymcy bardzo nam to wezmą za złe. Lecz trudno! Kto tak poznał braci Rosyan, ich „czułość i bezinteresowność“ jak my, musi trwać dalej w sceptycyzmie.

I do nas niejednokrotnie Rosya zbliżała się z gałązką oliwną w ręku, z udaną życzliwością, z pozorną pomocą, lecz zawsze za tą „życzliwością“ ukrywały się szpony zaborcy, pragnącego kosztem pobratymczej Polski wzmocnić swą potęgę, otworzyć sobie drogę na zachód. I nie dość, że zabrano nam Ojczyznę, że wcale nie po słowiańsku wydano znaczną jej część na łup Niemców, lecz i dziś jeszcze rząd carski bez przerwy pastwi się nad wszelkiemi naszemi właściwościami narodowemi, pragnie zatrzeć je, zniszczyć i wymazać nawet imię Polaków z liczby narodów słowiańskich.

Kto takiej doznał „czułości“ ze strony rzekomych pobratymców, nie może się cieszyć widokiem tego, co się obecnie dzieje w Bułgaryi. Gwałtem bowiem nasuwa nam się obawa, że dalszy rozwój stosunków bułgarsko-rosyjskich będzie analogicznym do dziejów naszych ostatnich dwóch wieków. Dziś jeszcze rząd carski potrzebuje Bułgarów, więc traktuje ich, jako braci; skoro atoli spełnią zadanie, jakie im wyznacza rosyjska idea państwowa, Rosya przyciśnie ich zapewnie do bratniego łona tak silnie, iż do dalszego życia narodowego tchu im zabraknie. — Życzymy Bułgarom jaknajlepiej, jak wogóle wszystkim braciom Słowianom, — lecz właśnie dlatego uroczystości w Szypce wzbudzają w nas poważne obawy.

Sprawy ruskie.

(Projekt „ugody“ a Rusini. — Poufne narady. — Powrót studentów. — Alumni. — Rekuza, dana polskim socyalistom).

Hasło t. zw. „ugody“ polsko-ruskiej, rzucone podobno z Wiednia „via“ Budapeszt, o ile wśród Polaków spotkało się ze zdziwieniem nad samą nazwą, o tyle znowu podobało się sferom ruskim. Wskazano im drogę do wysunięcia swych pretensyj na poziom kwestyj pierwszorzędnych państwa, takich np., jak ugoda czesko-niemiecka. Więc też organizacye polityczne ruskie zajmują się gorliwie podsuniętym projektem. Przed kilku dniami obradowali nad nim ruscy posłowie do Rady państwa i Sejmów z Galicyi i Bukowiny. Ten przedmiot, obok innych, zajmował również członków „ukraińskiego“ komitetu narodnego, którzy znowu obradowali wczoraj we Lwowie przez dzień cały. Jedne i drugie obrady były poufne, wiadomo tylko ogólnie, że ścierają się w łonie partyi ukraińskiej dwa prądy: jeden, który dalszem podsycaniem wrzenia w kraju radby skłonić Polaków do wdrożenia pertraktacyi, i drugi, który znowu żąda, ażeby ugodę przeprowadził, czy „nakazał“ dr Koerber. W tej ostatniej sprawie bawili już w Wiedniu posłowie bukowińscy, dr Stocki i Mikołaj Wasylko, a obecnie mają udać się tam raz jeszcze. Zdaje się, że, z uwagi na tę podróż, odroczono konferencyę poselską jeszcze na następne posiedzenie, które odbędzie się 12 b. m.

Z okazyi powrotu ruskich studentów na wszechnicę lwowską zabiera „Diło“ głos bardzo nieprzychylny dla władz cerkiewnych. Ponieważ słuchacze teologii, którzy wyjechali do Wiednia, nie studyowali niektórych przedmiotów, przepisanych wyłącznie dla gr.-kat. alumnów w Galicyi, przeto metropolita, ks. Szeptycki, zarządził, aby przyjmowano do seminaryum duchownego tych tylko, co wykażą się dodatkowym egzaminem, złożonym z odnośnych przedmiotów przed władzą duchowną swej dyecezyi. Egzamina odbywają się właśnie i zdarzyło się, że w Stanisławowie uznano szesnastu alumnów za nieuzdolnionych. Prasa ukraińska upatruje w tym fakcie niechęć władz cerkiewnych do byłych secesyonistów i rozmyślne utrudnianie im powrotu do Lwowa.

Co do samego zaś powrotu zarówno alumnów, jak i studentów świeckich, „Diło“ nie jest jeszcze pewnem, ażali sprowadzi on spokój na wszechnicy lwowskiej. „Z tym powrotem — pisze organ ruski — łączy się inna sprawa niemałej wagi. Pominąwszy pytanie, jak sobie postąpi nasza młodzież z początkiem nowego roku szkolnego — bo o tem będzie dopiero mowa na zebraniu już wiecu studentów — zachodzi jeszcze kwestya, z jakiem spotka się stanowiskiem senatu“. Wynika z tego, że Rusini spodziewają się zmiany w dotychczasowem postępowaniu władz uniwersyteckich. Że się zawiodą, zbyteczna zapewniać.

Usługi, jakie Rusinom stara się świadczyć polska partya socyalistyczna, narzucając się wraz z nimi do walki przeciw polskiej inteligencyi na wschodzie, nie u wszystkich frakcyj ruskich spotyka się z uznaniem. Moskalofilski „Hałyczanin“ otwarcie zrzeka się przyjaźni socyalistów polskich i wyprasza się od tych usług. „Rezultat („Hałyczanin“ w wydaniu z 1 b. m.) podobnej taktyki (wspólnego działania) byłby następujący: Gdyby połączonym demokracyom, polskiej i ruskiej, powiodło się nawet obalić szlachtę, to ruskie społeczeństwo znalazłoby się w uściskach polskich demokratów i ludowców. Na tej zamianie zgoła nic nie zyskałoby społeczeństwo ruskie, albowiem zarówno demokraci polscy, jak i stańczycy, uważają swe interesy, jako sprawę narodową. Z tego wynika, że socyaliści polscy, rzekomi przyjaciele Rusinów, są taksamo niebezpiecznymi dla ruskiej ludności kraju jak stańczycy, demokraci polscy i ludowcy. Ostatni wypowiedzieli narodowi ruskiemu wojnę otwartą, natomiast polscy socyaliści starają się rzekomą przyjaźnią dla ruskiego wieśniaka i mieszczanina uśpić czujność i osłabić odporność narodowościową nie mówiąc już o podkopywaniu przez nich ustroju ruskiego społeczeństwa, cerkwi ruskiej i wiary“.

Czy polscy socyaliści noszą się istotnie wobec Rusinów z zamiarami Wallenroda — to na razie kwestya mniejszej wagi. Znamiennem jest jednak przyjęcie, jakie ich spotyka od tych, którym narzucają się z usługami w walce z — polskimi niesocyalistami.

Brak mięsa w Niemczech.

W państwie „ładu i bojaźni bożej“ wielkie zapanowało niezadowolenie i rozgoryczenie. — Ogarnęło ono nawet potulnych zwykle „Spiessbürgerów“, których „ograniczony rozum wiernopoddańczy“, ten wynalazek jednego z ministrów pruskich, do niedawna jeszcze nie byłby się odważył na najmniejszą nawet opozycyę przeciwko rządowi. Dziś we wszystkich większych i mniejszych miastach niemieckich odbywają się zebrania, na których padają gromy na obecną ekonomiczną politykę rządu.

Przyczyna tego rozgoryczenia, tego ogólnego buntu niemieckich filistrów, jest bardzo prozaicznej natury. Burzą się, bo nie mają dość mięsa, bo mięso tak podrożało w ostatnim czasie, iż oszczędne gosposie niemieckie zniewolone są ograniczać i tak skromne zwykle porcye obiadowe. Niemiec nie jest amatorem smakołyków, zadowala się prostą kuchnią, prostemi potrawami, ale mały chociaż kawałek mięsa codziennie zjeść musi. Przywykły do tego podczas dobrych lat poprzednich nawet najniższe warstwy robotnicze. Nie dziw więc, że dziś się burzą i gniewają, nie mogąc należycie zaspokoić tej codziennej swej potrzeby.

A ceny mięsa wzrosły w Niemczech rzeczywiście do niebywałej wysokości. W wielu większych miastach nie można nabyć pół kilograma średniej jakości wołowiny niżej korony, za pół kilograma wieprzowiny płacić trzeba 60 do 70 centów. W stosunku do tych cen podniosły się naturalnie także ceny wszystkich wyrobów mięsnych, nawet najtańszych i najbardziej wśród niższych sfer niemieckich rozpowszechnionych „blut i leberwurstów“? Doszło do tego, że w wielu stronach wogóle zabrakło mięsa, że nawet za drogie pieniądze nabyć go nie można.

Samem piwem zaś i ziemniakami Niemiec żyć nie umie, więc wobec takiego stanu rzeczy buntuje się przeciwko rządowi.

Najlepiej ilustrują ten brak mięsa w Niemczech następujące daty statystyczne. Do Berlina spędzono w jednym tylko miesiącu wrześniu mniej, niż w tymsamym miesiącu roku zeszłego o 6382 sztuk wołów, 584 cieląt, 19.841 baranów i owiec, oraz 7680 sztuk nierogacizny, czyli razem o 34.487 sztuk mniej. A tymczasem ludność Berlina wzrosła w ostatnim roku o blisko 100.000 głów. Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacya w innych miastach niemieckich. Do Monachium n. p. spędzono 16 września zamiast potrzebnych 200 sztuk — razem tylko 43 sztuki bydła.

Przyczyną tego braku mięsa jest rzeczywiście nieudolna polityka rządu. Dla przypodobania się agraryuszom, dla rzekomego ratowania zagrożonego w swym bycie rolnictwa, wydano w Niemczech w ostatnich latach tyle ograniczeń dowozu bydła z zagranicy, że dziś ledwie drobna część tego, co dawniej importowano, pojawia się na targach niemieckich.

Rząd opiera się na przekonaniu, że produkcya bydła w Niemczech wystarczać powinna dla wyżywienia ludności, lecz przekonanie to jest mylne. Statystyka, na którą się rząd powołuje, jest dotychczas jeszcze tak niedokładna, że na niej polegać nie można. Zestawienia, z jakiemi występują pisma półurzędowe, nie wytrzymują krytyki. Mimo to, rząd trwa w uporze i nie chce przystać na otwarcie granic dla bydła zagranicznego, odwołując się przytem bezustannie na rozpowszechnienie chorób zaraźliwych w Rosyi i Austryi, na konieczność ochrony bydła krajowego przeciwko przewleczeniu tych chorób. W rzeczywistości jednakże zamyka granice nawet od strony tych dzielnic obu wymienionych państw, w których chorób zaraźliwych między bydłem niema więcej, jak w Niemczech, lub gdzie panuje ścisły nadzór weterynaryjno-policyjny.

Nie pomogło nawet, że ministrowi rolnictwa Podbielskiemu, który w mowach swych również zasłaniał rząd datami statystycznemi, wykazano, iż przytaczał liczby fałszywe — rząd absolutnie nie chce słuchać o spełnieniu ogólnych żądań co do otwarcia granicy. Oburzyłoby to przecież bardziej jeszcze agraryuszów, którzy stanowią dziś dla rządu czynnik miarodajny.

Na domiar złego, panuje dziś we wszystkich gałęziach przemysłu zastój taki, że zarobki robotników coraz bardziej się obniżają, że tysiące z nich pozostają wogóle bez pracy i zarobku. Niemcy przebywają ciężkie przesilenie ekonomiczne, a nie ma widoków, iżby rychło już się skończyło.

Doskonale, na swój sposób określił obecną ekonomiczną sytuacyę w Niemczech poseł Richter na odbytem w tych dniach zgromadzeniu wolnomyślnej partyi ludowej.

„Cała nasza polityka ekonomiczna — mówił — jest pełna sprzeczności, ponieważ płynie z prądem samolubnych interesów. Wykazuje to najdobitniej kłótnia w komisyi taryfowej, gdzie każde stronnictwo pragnie uzyskać dla swych interesentów najwyższe cła, pragnie obłowić się kosztem ogółu. Ta polityka, to spadek po Bismarku: on to rozbudził ten egoizm ogólny. Powstał więc chaos, na który skarży się nawet minister handlu Möller. Zwłaszcza agraryusze coraz śmielej podnoszą głowę. — Kanclerze Niemiec stają się coraz słabsi, junkrowie pruscy coraz potężniejsi. Dla nich rząd czyni wszystko, dla ogółu nic“.

I Richter ma słuszność! Polityka ekonomiczna Niemiec uwzględnia dziś wyłącznie interesy agrarne, bez względu na to, że cierpi na tem cała ludność, że pogarsza to stosunki z zagranicą. Jak długo to potrwa, przewidzieć trudno, to pewna atoli, że przyszłoroczne wybory do parlamentu niemieckiego wprowadzą

ZOLA.

Zola umarł — i dużo serc ludzkich smutnych będzie.

Tak — nie waham się powiedzieć, że po tym pisarzu serca ludzkie będą smutne. Nietylko serca Francuzów, którzy kochali w Zoli sławę wielkiego talentu, który pozyskał ciężkim bojem świat cały, lecz serca wszystkich ludzi, bo on jeden umiał wykazać, jakie to drobne na pozór, a jakie straszne tragedye mieści w sobie ludzka przeciętna istota, i jaką nędzą jest to, co ludzie dokoła siebie gromadzą, aby ulżyć i uwiększyć swoje życie.

Przeciętny człowiek!

Tak — nim się zajmował tylko Zola i około niego potrafił potęgą swego wielkiego ducha ściągnąć uwagę czytelnika. — To było wiele. — Bez aparatów sztucznych, bez przypinania bohaterskich skrzydeł, brał ludzi z krwi i kości i wpatrywał się w ich bóle, nędze, cierpienia. Wielkie miał serce ten człowiek, wielką duszę humanitarną i szlachetną. Nie pisał dla wzbudzenia estetycznych dreszczów. On uczył, on łkał w swych powieściach nad nędzą wszechludzką, on wskazywał przyczyny złego. — Nie był to duch destrukcyjny, za jaki go mieli płascy obserwatorzy, to był olbrzym, który przedsięwziął dzieło wielkie, natchnione miłością bliźniego i opromienione ideą.

Lecz Zolę trzeba umieć czytać. Od lat bowiem panuje przekonanie, że Zola w dziele swem jest... rozpustnikiem. — Jakiż to nędzny, mały, śmieszny punkt widzenia!

Taki czytelnik przypomina zwierzątko, wybierające z miski tłuste kąski, a nie troszczące się o to, że to, co pozostawia, właśnie stanowi pożytek i sił dodaje. Tłustość wpadła do miski dlatego, że oddzielić ją było trudno, a zwierzątko niczego nie pożąda, tylko tej odrobinki tłustości. I potem sądzi, że cała strawa była tylko tłusta. — Takie wybieranie z dzieła autora słów, sytuacyj „drastycznych“ dowodzi chorobliwych skłonności czytającego. To erotomani. Jeśli Zola napisał „Nanę“ i przedstawił w całej brutalnej prawdzie życie drugiego cesarstwa, dlaczego to uczynił? Czy dlatego, aby sprawić przyjemność erotomanom i na wzór wydawnictw Kistemaekera drażnić zwierzęce instynkta? — Nie — i po tysiąc razy nie. — Jeżeli Zola nie zawahał się przed jaskrawością prawdy, to jedynie dlatego, aby groźniej, straszniej wyszła zgnilizna owego społeczeństwa, które, krzycząc zuchwale „do Berlina-“ — zaszło aż „do Sedanu“. — Z takiem uczuciem należy czytać „Nanę“, z grozą przed potęgą destrukcyjną alkoholu, należy czytać „Assomoir“. — To są epopeje przeciętnych ludzi, dokumenta naszego obecnego życia i warunków, w jakich się to życie ukształtowało. Jakkolwiek Zola często przeolbrzymiał w tym lub owym szczególe martwych rzeczy, to przecież nigdzie nie widzimy sztucznego dźwigania na piedestał bohaterski i rozdymania duszy ludzkiej do rozmiarów simili-ideału. Ludzie Zoli, to my wszyscy, my z naszemi wadami i zaletami, z naszemi pragnieniami i zwątpieniami, z naszemi cnotami i zbrodniami. Myśl przewodnia każdego dzieła Zoli promienieje od pierwszej karty i ku niej skupiają się nasze myśli tak silnie, że czytając każdą książkę Zoli, przeżywamy ją kartka po kartce, odnajdując siebie, swoich i swoje życie, swoje warunki, swoje zbrodnie, swoje wady, swoje śmieszności. — Bo Zola, choć był Francuzem, był pisarzem wszechludzkim. Nie odcinał się właściwościami swego narodu. — On pisał o człowieku, a nie o Francuzie, a człowiek, jego grunt, jego podstawa jest wszędzie jednaka, a rogatki nic tu nie pomogą. Takimsamym gestem zabija zbrodniarz na sybirskiej głuszy, jak pod afrykańskim żarem słonecznym. Pożądania nasze są jedne, kult bóstwa jest wszędzie. Cywilizacya ustanowiła jedne prawa (!) i te zacieśniły indywidualność naszą jednaką obręczą. Przykazań dziesięcioro jest jednych — kodeksa mają niewielkie zmiany. Jednako się rodzimy, jednako umieramy. Grzechy główne, te odruchy naszej duszy, nie zmieniają się razem z kolorami herbów państwowych.

I dlatego Zola tak bardzo jest odczuty i rozumiany. Ogarnął okiem ludzkość i jej nędzę. Ludzkość z początku go nie zrozumiała. Widziała tylko formę, nie chciała wniknąć ani w ducha, ani zrozumieć celu, dla którego Zola swe dzieło stwarzać zaczął. Zola miał wielki hart i siłę charakteru. — Nie chciał koncessyi, nie chciał ustępstw. Wytrwale, dostawszy się na ów wyniosły punkt, z którego przenikliwem swem okiem ogarniał całe społeczeństwo, nie ustąpił ani na krok jeden. Nie chciał ogródków, w których kwitną róże i lilie a białe pawie roztaczają ogony, sadzone ametystami. Pozostawiał estetyczne dreszcze innym, on sądził że na życie w przestworach nie pora, bo zbyt wiele nędzy moralnej, materyalnej i fizycznej żre ludzkość całą. Zola jednak nie jest pisarzem rozpaczliwym. Ta jego szczerość nie jest beznadziejną. Przeciwnie, stara się on zawsze dowieść, że na zło pozostał ratunek. I ta jego wiara jest punktem jasnym i wytycznym w każdem jego dziele. Stąd czytając go, nie doznajemy uczucia zgnębienia i rozpaczy. Coś świta, coś migoce na horyzoncie. Jest źle — lecz oto sposób pokonania złego. Brutalna szczerość Zoli chwilami boli i przeraża. Stąd był ów rozdźwięk. Rozpustnicy widzieli tylko „bagno“. — Pęd owczy kazał pochwycić kamienie. Zewsząd podniósł się wrzask: „Gorszy nas!“ — Nazwisko Zoli wywieszono na pręgierz. — Stało się ono synonimem kart transparentowych. On tymczasem był ciągle sobą i co rok rzucał w świat jedno dzieło, jeden tom w żółtej, jednakiej okładce, po które wyciągały się tysiące rąk. — I wobec tej ciągłej pracy, tej silnej woli aby nie zboczyć ani na cal z obranej drogi, poczęto uważniej wczytywać się w jego dzieła. — Szarpnęły się serca, dusze ludzkie nagle znalazły, że to o nich troszczy się ten człowiek troszcząc się o to, aby ciała ludzi były zdrowsze, piękniejsze, mniej skłonne do rozpustnej a fałszywej skromności a prawdziwiej uczciwe i o przyszłości swych następców myślące. — Zaczęto rozumieć, że on — w swych „Rougon-Maquartach“ nie chce dać seryi obrazów podniecających zmysły, lecz z prawdziwą logiką i konsekwencyą wykazuje, jak błędy ojców mszczą się na całych pokoleniach, sprowadzając z degeneracyą fizyczną i degeneracyę duchową. — Zrozumiano go i jasno zrobiło się w sercach ludzkich. Ten człowiek ze swym uporem, znoszący z całem zaparciem się stek obelg, jakiemi go obrzucano, wpatrzony jedynie w myśl swą przewodnią, — zaczął być kochanym i wielbionym przez tłumy. — Od artykułu pomieszczonego w „Evenement“, w którym Zola stanął w obronie gienialnego malarza Maneta, rozpoczęła się powolna tryumfalna droga, z początku pełna razów i bolu, wreszcie u szczytu chwały jasna i wspaniała po to, aby w tej apoteozie wielkości znów za słowo odwagi i głos prawdy być zarzuconą kamieniami, które tym razem osunęły się nieszkodliwie i olbrzyma już z nóg zwalić nie mogły.

. . . .

Bo — olbrzymem był Zola, jako twórca i jako wykonawca. Każde jego dzieło, poczęte z jakiejś wielkiej i dla jakiejś wielkiej idei, imponuje ogromem koncepcyi. Lecz wykonanie, techniczna strona utworu, nie ustępuje pomysłowi. Zdumienie przejmuje, wczytując się w tę drobiazgową robotę, tak subtelną i delikatną, że równać ją można z jakąś olbrzymią katedrą średniowieczną, przepełnioną całym narodem maskaronów, kamiennych figurek, zaludniających fryzy i tak dziwnie odrobionych, utrzymanych w charakterze i odrębnych typach, odpowiednich indywidualności postaci. — Właściwością Zoli był „Leitmotiv“, przydany do każdej z wprowadzonych osób. Służyło to bardzo do uplastycznienia danej postaci w umyśle czytelnika.

Nikt tak, jak Zola, nie umiał poruszać tłumami. Pod jego ręką te tłumy żyły, i dość jest przypomnieć „Germinal“, lub to arcydzieło, jakiem jest opis Sedanu w nieśmiertelnym „Pogromie“, ażeby zrozumieć, jak genialnym mistrzem był Zola w technice pisarskiej. Bez fałszywego sentymentu, Zola, biorąc nagą prawdę życia, potrafił trafić w nutę prawdziwej poezyi. Kartka miłości, czarujący „Błąd księdza Mouret'a“, wreszcie pojedyncze postacie, jak owa Mouquette w „Germinalu“, umierająca na placu boju, Lala w „Assomoire“, Louiset w „Nanie“, Paulina w „Rozkoszach życia“ — te całe szeregi kwiatów o świeżych barwach, nie sztucznie pastelowo stonowanych, ale utrzymanych na gruncie i w „milieu“, z którego wyszły, świadczą, że Zola nie jednostronnie patrzył na życie. Ci, którzy mu to zarzucają, nie umieją czytać, nie rozumieją tego, co czytają. Poezya wydobywa się u Zoli nie ze słów, lecz z faktów. Często Zola rzuci jeden okres, jedno zdanie i cała sytuacya zarysowuje się tak jasno, jakby ktoś inny potrzebował długo mówić, zanimby tę jasność wydobył. Często znów Zola chwyta przedmiot i wyczerpuje go do dna, jakby pragnąc przelać wreszcie w duszę czytelnika swoje przekonanie, wbić mu niejako w umysł to, co on przeprowadzić pragnie. I dlatego, dla tej staranności, z jaką Zola dba o czytelnika, z jaką się troszczy, czy został odczuty, zrozumiany w swej szlachetnej tendencyi, gdy zamykamy jakieś dzieło Zoli, czujemy, że przeczytaliśmy i wchłonęliśmy w nasz umysł coś pełnego, skończonego, coś przystosowanego do naszego ducha, pojęcia tak ściśle, że żadne zwątpienie, ani brak nie pozostały. Tu jest mistrzowstwo owego wykonania, które stanowiło potęgę Zoli. To, co założył — wysłowić potrafił. Myśl nie była silniejszą od środków, jakiemi rozporządzał. Strona malarska była nadzwyczajnie silna. Koloryt w słowach miał bajeczny. Po-

do ciała tego jeszcze kilka tuzinów socyalnych demokratów.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Cena podana w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukujących się w naszym tygodniowym (książkowym) dodatku cennych pamiętników *Rufina Piotrowskiego* p. t.:

„Ucieczka z Syberyi",

oraz początek budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady*

„Sergiusz Wasilewicz Gardow"

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem.

Tak miejscowi jak i zamiejscowi prenumeratorzy „Nowej Reformy" otrzymywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K). z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie i półrocznie. — Jako **bezpłatne premium** otrzymują wszyscy prenumeratorzy „Wędrowca" 12 tomów (co miesiąca tom) **powieści Sewera (Maciejowskiego)** za dopłatą 40 h na koszta przesyłki za tom.

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** korony **40** hal. kwartalnie.

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Na czasopisma te składać należy prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" **przed początkiem nowego kwartału,** gdyż w razie przeciwnym administracya nasza nie bierze odpowiedzialności za regularne dostarczanie tych czasopism.

Administracya „Nowej Reformy".

Kronika.

Kraków, 2 października.

Uczczenie Konopnickiej. Koło artystyczno-literackie na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu członków mianowało Maryę Konopnicką swoim członkiem honorowym.

Odpowiedni dyplom z ozdobną winietą wykona wiceprezes Koła p. Wincenty Wodzinowski. Dyplom wręczony będzie jubilatce przez delegacyę Koła artystyczno-literackiego podczas uroczystości jubileuszowej w „Sokole" w dniu 19 b. m.

Jesienną słotę mamy od wczoraj. Deszcz padał prawie bezustannie od wczorajszego wieczoru przez całą noc, powietrze znacznie się oziębiło, wzmógł się silny wicher, a niebo, szare i mgliste, niby ciężka, smutna kopuła, pokryła widnokrąg. Ulice miasta przybrały też wygląd zupełnie jesienny. Coraz już mniej spotykamy lekkich zarzutek, jasnych okryć kobiecych, za to pełno wszędzie ciepłych, ciemnych paltotów, a nad rzeką głów ludzkich, przepływającą ludnemi ulicami, rozpina się czarna, ruchoma powała parasoli. Wogóle nastąpiło panowanie barw czarnych i ciemnych wśród mieszkańców miast, podczas gdy w przestworach, w dni chmurne i słotne, roztacza się zmrok szary. Ale, gdy niebo się uśmiechnie podczas „babiego lata", gdy z góry spływać zaczną przejasne potoki światła, to i na ziemi, niby barwne motyle, zbudzone promieniami słońca, ukażą się jeszcze jasne kolory, letnie kapelusiki, parasolki, opadające drzewa i krzewy staną w całej krasie barw, któremi jesień maluje więdnące liście, a na wielu twarzach ludzkich zawitają uśmiechy i pogoda, zrodzone z uśmiechów i pogody w naturze.

Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się dnia 11 b. m. Ks. rektor Gromnicki wypowie wykład „teorya o początkach prawa kościelnego."

Z uniwersytetu. P. Stanisław Szurlej, rodem z Lutczy, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Z teatru miejskiego komunikują nam: P. Adam Krechowiecki nadesłał naszej scenie swą 3-aktową sztukę „Jeden dzień", która graną będzie, jako następna premiera po „Lordzie Quex" Artura Pinero. Ta ostatnia sztuka należy do utworów w szlachetnym stylu salonowym i graną będzie nie wedle przeróbki znanej w Wiedniu, ale według oryginału angielskiego.

† Józef hr. Wodzicki, znany ze swej służby dyplomatycznej po dworach zagranicznych, ostatniemi czasy w Sztokholmie, umarł wczoraj w Młoszowej pod Trzebinią. Zmarły dyplomata brał udział w większem polowaniu w Młoszowej; po powrocie dostał silnego ataku sercowego i umarł nagle, ku przerażeniu otaczających go krewnych i znajomych. S. p. Józef hr. Wodzicki spokrewniony był z wybitniejszemi rodzinami arystokracyi polskiej i znany był w kraju, do którego wracał zawsze, o ile mu zawodowe pozwalały zajęcia. Zmarły liczył koło 55 lat.

Z „Sokoła". Po dłuższej przerwie urządza nasz „Sokół" wieczornicę taneczną w sobotę 4 b. m. o godz. 8½ wieczór. Nie należy wątpić, iż wiadomość ta pożądaną będzie dla zwolenników tańca w obszernej sali sokolej przy dźwiękach „Harmonii".

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się dnia 7 października b. r. t. j. we wtorek, o godzinie 5 po południu w sali obrad Izby. Program przedmiotów: 1) Sprawozdanie z czynności biura. 2) Sprawozdanie komisyi kolejowej o zmianie regulaminu ruchu. 3) Sprawozdanie komisyi połączonych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych, tudzież o rozporządzeniu wykonawczem, dotyczącem agentów podróżnych. 4) Sprawozdanie prezydyum o postępie prac Izby w sprawie emigracyi. 5) Pisma nadeszłe do Izby. 6) Wnioski i interpelacye.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej zaprasza pp. kupców i pomocników handlowych z Krakowa i z zachodniej Galicyi, tak członków, jak i nie członków stowarzyszenia na ogólne zebranie, które się odbędzie w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 7 wieczorem punktualnie w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Brackiej pod L. 1, celem obrad nad wzięciem udziału w zgromadzeniu odbyć się mającem w dniach 1 i 2 listopada w Wiedniu.

Pod obrady na owem zgromadzeniu przyjdą sprawy następujące: Spoczynek niedzielny; ustawa, dotycząca stosunku służbowego; zabezpieczenie od kalectwa, na starość i od wypadku; sprawa stowarzyszeń konsumcyjnych; sądy przemysłowe; o praktykantach w zawodzie handlowym; praca kobiet w handlu; o dowodzie uzdolnienia fachowego.

Karty wstępu na zebranie dla nieczłonków wydaje sekretarz w lokalu stowarzyszenia d. 3 i 4 b. m. między godziną 8 a 9 wieczorem; na pisemne zgłoszenie prześle sekretarz karty odwrotną pocztą.

O estetyczny wygląd słupów telegraficznych. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej, odbytem pod przewodnictwem r. m. Rottera, uchwalono odnieść się do dyrekcyi poczt i telegrafów z żądaniem, aby przy stawianiu słupów telegraficznych i telefonicznych w mieście zwracano należytą uwagę na ich wygląd estetyczny.

Demonstracya stróżów katolickich. Stróże katoliccy byli dzisiaj w liczbie trzydziestu kilku po raz drugi u prezydenta miasta z prośbą o opiekę i polepszenie losu. Prezydent p. Friedlein przyjął dzisiaj deputacyę stróżów, oznajmił im, że na razie nic dla nich zrobić nie może i wezwał ich, aby przyszli jutro, to sprawę się rozpatrzy.

O dwie szafy. Piszą nam z miasta:

Do mieszkania p. St. M. w Krakowie wpadł 25 lipca br. w rannej godzinie egzekutor podatkowy, niejaki p. Danek, żądając od jego brata, p. W. M., zapłacenia natychmiast należytości za podatek osobisto-dochodowy. Ponieważ jednak p. W. M. nie zastosował się do życzenia, egzekutor otworzył drzwi do drugiego pokoju, wsunął głowę i widząc 3 szafy, oświadczył, iż dwie z nich zajmuje, przyczem jednak nie wskazał i nie określił, które z nich zajmuje. Na uwagę, iż są to rzeczy właściciela pomieszkania, a zatem osoby wcale w tej sprawie nie interesowanej, egzekutor oświadczył, iż musi tak zrobić „ze względów formalnych", a rzeczywisty posiadacz „może zrobić wyłączenie".

W myśl rozporządzenia magistratu z 7 sierpnia, l. 64298, otrzymał p. St. M. zawiadomienie, iż 10 października br. o godz. 9 rano będą sprzedane na licytacyi jego dwie szafy za podatek osobisto-dochodowy w kwocie koron 47·20 i za edykt 20 h. P. St. M. oddał sprawę adwokatowi i ostatecznie skarb państwa zapłaci koszta sądowe. Mimo to p. St. M. narażony został na nieprzyjemności, stratę czasu na stawiennictwa do magistratu i sądu, oraz przedkładanie dowodów nabycia swoich szaf, a co najważniejsza, skrępowany był w rozporządzaniu swoją własnością, łatwo bowiem ze „względów formalnych" mógł być pociągnięty do odpowiedzialności za sprzeniewierzenie, skoro nikt nie może orzec, które właściwie 2 szafy z owych trzech zostały zajęte i które dnia 10 października mają być zlicytowane. Jestto wprost karygodnem lekceważeniem ustaw i praw obywatelskich, ażeby narażano spokojnych mieszkańców za winy nie popełnione na sądowo-karną odpowiedzialność, a skutki tego postępowania odbijają się na skórze ludzi niemających środków na adwokatów lub nieświadomych, jak należy paraliżować słynne u nas biurokratyczne „względy formalne". *L. G.*

Znowu kradzież z włamaniem. W ostatnich tygodniach nie było prawie dnia, a raczej nocy, aby grasujący w Krakowie złodzieje nie dokonali jakiego śmiałego zamachu na cudzą własność. — I ubiegła noc nie obeszła się bez podobnej kradzieży. Oto do mleczarni pani E. Dobrzyńskiej przy placu Wszystkich Świętych około godziny 2 po północy wszedł przez okienko od sieni niewyśledzony dotąd rzezimieszek, w sklepie otworzył dłutem szufladę, z której zabrał 5 rubli w złocie i około 16 koron, oraz pootwierał inne szuflady lecz nic nie znalazł. Dokonawszy tego zręcznie i pocichu, tak, że nie zbudził śpiących w przyległym pokoju płatniczego i jego pomocnika, nie poprzestał na tem, lecz posunął się dalej: płatniczemu zabrał palto i lornetkę, towarzyszowi zaś jego wyjął ze spodni 2 korony 80 halerzy, poczem otworzył drzwi, zamknięte od wewnątrz, bramę i umknął niespostrzeżony przez nikogo. Dopiero nad ranem, gdy żołnierz policyjny, zobaczywszy otwartą bramę, wszedł do mleczarni, pogrążeni w twardym śnie kelnerzy przekonali się, że mleczarnia została okradzioną.

Bocheński „Sokół" zwołuje na dzień 8 października b. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. Początek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2) Wybór 4 delegatów na zjazd okręgowy. 3) Wniosek wydziału w sprawie młodzieży szkolnej. 4) Oświadczenie się wydziału w sprawie urzędowania, względnie wybór nowego zarządu.

Biała, 1 października. „Sokół nasz urządza w sali Czytelni polskiej w niedzielę dnia 5 b. m. wieczorek gimnastyczno-muzyczny. Czysty dochód przeznaczony na budowę Sokolni.

Nowy Sącz, 1 października. Przed trybunałem orzekającym stanęli tu wczoraj Wojciech Kluska, stróż kolejowy i Marya Skoczniowa, żona kolejarza, oskarżeni o kradzież mosiężnych rurek maszynowych i miedzianych części składowych maszyny kolejowej. Kradzież popełnili w tutejszych warsztatach kolejowych. Skoczniowa skazaną została na 3 tygodnie więzienia, Kluska uznany został winnym „przekroczenia" kradzieży i skazany na 10 dni aresztu.

Bawił tu inżynier ze Lwowa, p. Władysław Niemeksza w sprawie wodociągów miejskich. Urządzenie wodociągów, obok kanalizacyi uważa magistrat za rzecz, nie cierpiącą zwłoki.

„Kółko miłośników sceny" tutejszego „Sokoła" po ostatniem, nader udałem przedstawieniu, nie spoczęło w pracy, i urządza dnia 4 października „wieczór śmiechu".

Tarnów, 1 października. Staraniem tutejszego Towarzystwa literackiego imienia A. Mickiewicza odbędzie się z końcem b. m. uroczysty obchód jubileuszu Maryi Konopnickiej. — Na posiedzeniach Towarzystwa w październiku wygłosi odczys prof. dr Dobrzycki: „O Tołstoju i jego stosunku do literatury polskiej"; w listopadzie wypowie odczyt prof. dr Jerzy Żuławski.

Tutejsze Towarzystwo muzyczne urządza dnia 6 listopada wieczór, celem uczczenia 30 tej rocznicy śmierci Moniuszki. Odśpiewaną będzie „Halka".

Stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną powstanie dnia 10 b. m. przy urzędzie pocztowym w Uściu Zielonem (Buczacz).

Zmiana nazwy miejscowości. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym postanowiło na prośbę mieszkańców gminy Radomyśl w powiecie mieleckim, zmienić nazwę tej miejscowości na „Radomyśl Wielki".

Po powrocie z wód.

— Szczególna rzecz! Miesiąc upływa, jak powróciłem z wód i nie czuję żadnego skutku...

— Bądź cierpliwy. Moja ciotka to dopiero w pół roku od powrotu z wód ...umarła.

Ze świata.

Nie ma to jak być Niemcem w Prusach w erze hakaty! W celu wypierania przemysłowców polskich wspiera rząd pruski, jak wiadomo, z funduszów państwowych niemieckich przedsiębiorców w polskich dzielnicach. W „Schles. Ztg." czytamy teraz: „Pewnemu niemieckiemu majstrowi ślusarskiemu w Poznaniu rząd udzielił niedawno temu na pięć lat pożyczki w wysokości 10.000 m., nie żądając żadnego procentu. Takąsamą sumę otrzymał aptekarz-Niemiec, który chce sobie kupić aptekę w małem mieście Księstwa Poznańskiego. Gdy przed rokiem mniejwięcej znaczniejsi stolarze miasta Poznania założyli fabrykę dla obrabiania drzewa, rząd wyłożył na koszta urządzenia znaczną sumę. Mniejszemi sumami pomaga także towarzystwo kresów wschodnich (H. K. T.)" Te zapomogi nie wystarczają jeszcze Niemcom; rząd winien, według „Schles. Ztg." przyjść w pomoc Niemcom większemi jeszcze kapitałami.

A w pruskiej konstytucyi powiedziano:

„Wszyscy poddani pruscy są wobec prawa równi!"

Tylko dla Polaków nie ma równouprawnienia!

Uwięzienie księży. Z Grodna donoszą: W końcu zeszłego tygodnia przywiezieni zostali do osadzenia w klasztorze Franciszkańskim (miejsce więzienia dla księży — przyp. red.) ks. Klepacki, prefekt szkółek początkowych z Wilna, i ks. Zera z parafii Głębokie, gubernii wileńskiej. Pierwszy skazany został na więzienie za rozdanie dzieciom w szkole polskich elementarzy, drugi za „polską propagandę" wogóle.

Z Częstochowy donoszą do „Słowa Polskiego": „W tych dniach obywatele Częstochowy zostali zawezwani przez policyę do złożenia składek w celu wynagrodzenia żydom szkód, wyrządzonych przez robotników. Policmajster, p. Nerlich, zagroził, że w razie odmowy, składki zostaną przymusowo ściągnięte przez policyę. Zarządzenie policmajstra nie spotkało się jednak z żadnym oporem — składki zaczynają napływać. Żydzi żądają podobno 160.000 rubli (400.000 koron) odszkodowania. Ruch antiżydowski, jaki przejawił się w Częstochowie, zaczyna się rozszerzać i na okoliczne miejscowości, gdzie też dały się zauważyć małe rozruchy antiżydowskie (Kłobuck, Łódź), nie masowe jednak, lecz pojedyńcze ich przejawy".

O pojedynku, który odbył się w Paryżu między dwoma studentami z Warszawy, Nieciengiewiczem i Bełkiewiczem, korespondent „Kuryera Warszawskiego" pisze:

Wedle sprawozdawcy „Journale" pomiędzy przeciwnikami rozegrała się w restauracyi Leona scena następująca, tak opowiedziana przez samego właściciela zakładu jadłodajnego: Czterej koledzy rozmawiali, jak zawsze, o swym kraju, o artystach i literatach polskich, kiedy zgadało się o Sienkiewiczowskiem „Ogniem i mieczem". Nagle Nieciengiewicz zawołał:

„To bydlę! Wówczas Bełkiewicz, oburzony tym sądem o znakomitym pisarzu, odpowiedział:

— Tak, według ciebie wszyscy są bydlętami.

— W każdym razie — podchwycił Nieciengiewicz — jest bydlęciem co najmniej takiem, jak ty.

Na tę obelgę Bełkiewicz jednym susem zerwał się z miejsca i spoliczkował swego przeciwnika, z okrzykiem: Masz! tym razem mam tego dosyć; to już trwa za długo!... Musiano rozdzielić obudwóch przeciwników, a według zeznań świadków obudwóch stron, porozumienie i zgodę uznano w w tym razie za niemożliwe.

Tak więc kłótnia o Sienkiewicza stała się powodem tragicznego pojedynku.

O następstwo tronu węgierskiego. Gdy arcyksiążę Franciszek Ferdynand zawarł morganatyczne małżeństwo z księżną Hohenberg, zrzekł się imieniem swojego potomstwa męskiego, prawa do tronu w Austryi i na Węgrzech. — Tymczasem niektórzy politycy na Węgrzech inaczej zapatrują się na tę sprawę. I tak dziennik „Egyertetes" twierdzi w artykule wstępnym, że pomimo owego zrzeczenia się, nowonarodzony syn arcyksięcia Franciszka Ferdynanda jest prawowitym następcą tronu królestwa węgierskiego i że Węgrzy widzą w nim swojego przyszłego króla. Artykuł ten sprawia powszechnie ogromną sensacyę.

Milionowa defraudacya. Na zarządzenie gubernatora Laenderbanku wypowiedziano służbę dyrektorowi kasy oraz jego zastępcy i natychmiast odebrano im ich agendy. Również przyjęto dymisyę kontrolora buchalteryjnego.

Również donoszą z Wiednia, że na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Izby giełdowej generalny sekretarz Lick złożył obszerny referat w sprawie dochodzeń przeciw tym firmom giełdowym, które załatwiały interesy komisyjne, stojące w związku z Jellinkiem. Po szczegółowej dyskusyi uchwalono wybrać komitet, złożony z pięciu członków i powierzono mu wspólnie z prezydyum Izby wypracować szczegółowe sprawozdanie i postawienie wniosków.

O defraudacyę Jellinka nastąpi interpelacya w parlamencie. Zgłosić ją mają narodowcy niemieccy, socyaliści i Wszechniemcy.

Pogrzeb Jellinka, który dopuścił się znanej defraudacyi w Laenderbanku, odbył się d. 30 września w Oberstockstall. Na pogrzeb zbiegło się mnóstwo okolicznej ludności, z krewnych jednakże przybyły tylko trzy osoby: żona jego, jej ojciec Samuel Mohr, tudzież brat zmarłego lekarz dr Jellinek.

Po śmierci Zoli.

Zwłoki Zoli ciągle odwiedzają tłumy. Ustawicznie nadchodzą depesze kondolencyjne w olbrzymiej ilości. Wczoraj przed południem przybył Alfred Dreyfus i zabawił pewien czas przy trumnie, którą ustawiono w zamienionej na kaplicę pracowni zmarłego. Nie potwierdza się wiadomość, jakoby podjęto kroki celem przemienienia pogrzebu w narodową uroczystość. Pogrzeb będzie bardzo skromny. Pani Zola ma się lepiej, atoli stan nerwowego wyczerpania trwa dalej. Jeżeli stan zdrowia pozwoli, zostanie w piątek przewiezioną do domu żałoby na Rue de Bruxelles i weźmie udział w pogrzebie.

Majątek Zoli oceniają na 4—5 milionów franków. Zola, który rozpoczął karyerę, jako pomocnik księgarski u Hachette'a, pobierając 100 franków miesięcznie, cały majątek zawdzięcza pracy literackiej. Otrzymywał we Francyi po jednym franku od każdego sprzedanego egzemplarza dzieł swoich. Największym pokupem cieszyła się powieść p. t. „Pogrom" („Débâcle"), której sprzedaż dosięgła do 200.000 egzemplarzy.

Olbrzymi proces o obrazę rozpoczął się w tych dniach przed sądem berlińskim. Jestto epilog znanej sprawy rzekomego morderstwa rytualnego w Chojnicach. Gdy śledztwo nie mogło wykryć morderców gimnazyalisty Wintera, pojawiały się w berlińskiej, antisemickiej „Staatsbürger Zeitung" codziennie artykuły, oskarżające władzę i sędziów o przedajność i niedbałość, a rzucające podejrzenia na wiele rodzin żydowskich w Chojnicach. Zawarte w tych artykułach oskarżenia są dziś przedmiotem rozprawy. Dwa lata trwało, zanim prokuratorya opanowała olbrzymi materyał inkryminowany. W procesie tym wystąpi 120 świadków, a obok prokuratora 5 najlepszych prawników niemieckich w imieniu oskarżycieli prywatnych. Na ławie oskarżonych zasiadła dwóch redaktorów rzeczonego pisma.

Siostra strzela do brata. W zamku Tersatto koło Rjeki odbywała się od 20 ubiegłego miesiąca przymusowa sprzedaż pozostałości po zmarłym hr. Alfredzie Nugent, a mianowicie mebli, obrazów, broni i t. p. Gdy hr. Lawal Nugent z siostrą swoją Anną przeglądali protokół licytacyjny, powstała pomiędzy nimi sprzeczka. Hr. Anna, osoba wielce nerwowa, wyszła do sąsiedniego pokoju i wziąwszy rewolwer, strzeliła do brata, chybiając atoli celu. Na wołanie hrabiego przybył policyant, który właśnie koło zamku przechodził, i odebrał hrabiance rewolwer. Hr. Lawal wyprowadził się do hotelu, siostra zaś jego mieszka w zamku pod dozorem policyjnym.

Proces o rozruchy w Zagrzebiu. Wczoraj zapadł wyrok przeciw 16 osobom, które brały udział w rozruchach tamtejszych. Czterech uwolniono, innych skazano od miesiąca do roku ciężkiego więzienia.

Strejk górników w Ameryce. Prezydent Roosevelt zwołał radę gabinetową, która zastanawiała się nad tem, w jaki sposób ma rząd Stanów Zjednoczonych wdrożyć akcyę, celem załatwienia sporu pomiędzy górnikami a właścicielami kopalń węgla. Nie powzięto jeszcze stanowczej uchwały, ale wedle „Daily Telegraphu", roztrząsano możliwość sekwestracyi lub przymusowej administracyi kopalń przez rząd.

Katastrofy. W Japonii, nad dystryktem Odawara, w pobliżu Jokohamy „tajfun" (orkan) zburzył mnóstwo domów. Utonęło 500 ludzi, a okręt wojenny „Szykiszima" zatonął w porcie Jokosuka.

W Ameryce środkowej, według doniesień, które otrzymano od komendantów statków, przybyłych stamtąd do Europy, silne trzęsienie ziemi nawiedziło Guatemalę i Honduras.

Na weteranów z r. 1831 złożyli we wrześniu: Reszta z zapisu ś. p. Adama Wiśniewskiego 433 K 30 h. subwencya Sejmu 750 K, za sprzedane książki w księgarni Gebethnera i Ski 39 K 50 h. Rozdano żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, portorya, stemple i t. p. razem 323 K 44 h.

K. Wiszniewski, wiceprezes.

Składki. Na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie złożyli: dr T. Pawlicki 4 K 60 h, R. Malinowski 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 4 października: „Lord Quex", komedya w 4 aktach Artura Pinero (przekład z angielskiego B...).
W niedzielę 5 października: „Staroświeczczyzna".
W poniedziałek 6 października: Koncert Stojowskiego i Sammarci.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Rodzina Furiozów".
W niedzielę po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie"; wieczorem: „Powietrze wielkomiejskie".

Z kalendarza. W piątek 3 października: Kandyda m. i Gerarda op.; w sobotę 4 października: Franciszka Serafickiego; w niedzielę 5 października: N. M. P. Różańcowej.

Wschód słońca 3 października o godzinie 6 min. 45, zachód o godzinie 5 minut 15, długość dnia godzin 11 minut 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 października pochmurnie i dżdżysto; termometr od + 5·4 C. doszedł do + 12·9 C.; barometr nieco poniżejstanu normalnego, z niewielkim ruchem na dół.

Dnia 2 października o godzinie 7 rano stan barometru 740·1 mm, termometru + 4·6 C.
Wiatr wschodnio-północno wschodni.

Z sali sądowej.

Kraków, 2 października.

(*Sprzeniewierzenie*).

Pierwsza rozprawa karna za biletami przed krakowską ławą sędziów przysięgłych odbyła się dzisiaj.

Na ławie oskarżonych zasiadł Mieczysław Maryan Borysiewicz, rodem z Kozowy, 35 lat liczący, żonaty, były praktykant konceptowy magistratu m. Krakowa, obwiniony o to, że powierzone mu, jako politycznemu sekwestrowi, realności Lk. 440 i 26 w Krakowie, w ciągu lat dwóch, cudze pieniądze w kwocie wyżej 600 koron zatrzymał i sobie przywłaszczył, co stanowi zbrodnię sprzeniewierzenia z § 181 u. k. Przebieg sprawy jest następujący:

W maju 1901 objął obwiniony służbę przy wydziale skarbowym magistratu Krakowa z roczną płacą 1600 koron. Będąc żonatym i ojcem dzieci żalił się, że z pensyi tej trudno mu utrzymać rodzinę i dlatego na jego prośby ustanowiono go w sierpniu 1901 sekwestrem politycznym dwóch realności: L. 16 przy ulicy Mikołajskiej i L. 12 przy ulicy Zygmuntowskiej. Z urzędem tym było połączone prawo ściągania należytości czynszowych od lokatorów pomienionych realności, a od dochodów należało się sekwestrowi wynagrodzenie w wysokości 5%.

Jako taki od lokatorów realności przy ul. Mikołajskiej pobrał obwiniony: od Aleksandra Szafrańskiego tytułem czynszu 560 koron, od Kazimierza Voigta 300 kor., od Tadeusza Holika 312 kor., od Hermana Stieglitza 162 kor., od Maryi Szebrechin 400 kor., od Józefa Kopiasza 234 kor., od Juliana Trycińskiego 216 kor., od Józefa Noworyty 32 kor., od Marcina Czaji 70 kor., od Józefa Słotwińskiego 320 kor., od Stowarzyszenia krawców 80 kor., od Maryi Taborskiej 10 kor., od Jana Zmudy 80 kor., od Franciszka Świątka 300 kor. — razem pobrał i sprzeniewierzył kwotę 3076 kor. — Zaś z drugiej realności przy ul. Zygmuntowskiej pobrał od lokatora Zygmunta Korolewicza kwotę 540 koron, — razem więc 3616 kor. Jako sekwestr, wydatków z tego powodu poniósł obwiniony na kwotę 562 koron 80 hal., pozostała więc w ręku obwinionego kwota 3303 kor., z której Borysiewicz obowiązany był złożyć obrachunek swojej władzy, nie zrobił jednak tego i sumę tę sobie przywłaszczył. Sprzeniewierzenia takie i dłużej mogły trwać, gdyby nie przypadek. W maju b. r. jedna z lokatorek, mając do czynienia z sekwestrem, którym był Borysiewicz, zwróciła się z jakąś pretensyą wprost do wydziału skarbowego magistratu. Zażądano wtedy od sekwestra wyjaśnień i rachunków. Borysiewicz był wtedy na urlopie, a szkontrum wykryło sprzeniewierzenie. Magistrat zwrócił się do rodziny obwinionego o wyrównanie sprzeniewierzonej kwoty, gdy rodzina odmówiła, oddano sprawę prokuratoryi państwa, a gdy Borysiewicz wrócił do Krakowa, uwięziono go.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy wiceprezydent sądu krajowego karnego dr Morelowski, oskarża zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, obwinionego bronił adwokat dr Wł. Lewicki.

Z powodu że rozprawa jest za biletami, na sali bardzo mało słuchaczy, przeważnie sami urzędnicy magistratu.

Na sali obecny jest I wiceprezydent miasta dr Juliusz Leo.

---

trafił działać wyrazami na wzrok i słuch. — Umiejętnością techniki wywoływał halucynacye i to potężnych obrazów i dźwięków. Umiał drobne umysły rozgrzewać tak silnie, iż zaczynały, wczytując się w niego, gorzeć, jak wielkie ogniska. I dawał w ten sposób rozkosz dużą, bo czytelnik przez chwilę ogarniał szerokie widnokręgi i szybował w przestrzeni. A czynił to Zola nie zapomocą fantazyi i skrzydeł, lecz silnie trzymając się gruntu ziemskiego, stąpając wśród gruzów i bagnisk, wśród trupów i pijaków, wśród nędzy ludzkiego istnienia, a dłonią swą wyciągniętą wskazywał zawsze jakieś jasne pasmo, ratunek, ulgę, poprawę możliwą, poprawę zależną od nas samych i od naszej woli. Bo choć Zola był fatalistą, to przecież dopiero w konsekwencyach, starając się wykazać, że pierwsza przyczyna zła mogła nie być, i że stała się tylko dlatego, żeśmy tak chcieli.

* * *

Zolę kochano bardzo we Francyi. Na dowód przytaczam fakt następujący.

Antoine opowiadał mi, że ma ochotę wyrzec się sceny. Spytałam go, co będzie robił na świecie, jaki interes może mieć dla niego życie, jeżeli wyrzeknie się sceny.

— Mój Boże — odpowiedział mi z prostotą ten niezwykle inteligentny człowiek — Zola napisze przecież co rok jakąś nową powieść, przeczytam ją, a potem będę miał nad czem się zastanawiać i myśleć.

Tak więc jedno dzieło Zoli mogło zaabsorbować umysł Antoine'a na przeciąg długich dni i dać mu pokarm dostateczny. Antoine był w tem powiedzeniu wyrazem uczuć niemal całej Francyi. Gdy pojawiła się książkowa edycya jakiegoś dzieła Zoli bez żadnych reklam, płatnych w „Figarze" artykułów, wszyscy biegli kupować je i chłonęli czytając bez przerwy.

Widziałam Zolę kilkakrotnie podczas prób „Tkaczów" i „Simonne", sztuki, w której debiutowałam w Paryżu. Uprzejmy, sympatyczny, dobry, przystępny był i miły. Rozmawiał z nami prosto i serdecznie. Słysząc, jak prosiłam Richepina o pozwolenie grania Lepu w Warszawie, zbliżył się i żywo zainteresował się ruchem artystycznym i literackim u nas. Mówił mi, że chciałby napisać coś na scenę dużego i pięknego, i że zazdrości Hauptmannowi „Tkaczów". Mówiłam mu, że jego „Germinal" jest równie wielkiem i potężnem dziełem, lecz on skromnie wstrząsnął głową.

— Nie! nie!... — mówił — „Tkacze" to bardziej proste i bardziej ludzkie...

* * *

Bardziej ludzkie!...

Czyż może być już coś więcej ludzkie, jak to całe olbrzymie dzieło tak tragicznie zgasłego pisarza? Nawet Dostojewski nie czyni na mnie tak „ludzkiego" wrażenia, jak dzieła Zoli. Wszystko jest w nich — ludzkość cała. I dlatego ludzkość wiecznie go kochać i czytać będzie. Dla każdego Zola miał czas i myśl. Proletaryat był mu tak bliski, jak złocony salon ministrów i marmury rzymskich pałaców. Tylko że on proletaryat kochał, cierpiał wraz z nim, rany jego na światło dzienne wywłóczył, wołając — „Patrzcie, jak cierpią ci, którzy żyć bez cierpień mają prawo", a tych z góry, tych, którzy zasiedli do festynu życia, gniotąc butem głodnych, tych smagał bez litości i ironią swoją wyciągał na wierzch ich zbrodnie i egoizm dusz nikczemnych. Dlatego, choć go do grona „Czterdziestu Nieśmiertelnych" przyjąć nie chciano, on dziś pozostanie nieśmiertelnym w sercach ludzkości tej, która cierpi, która cierpienia swego nie zagłusza, lecz przyczyn szuka i chce, aby ci, co po nich przyjdą, choć trochę ulg doprosić się u losu mogli. Choć Zola umarł, on wiecznie, jak Balzac w swem dziele, żyć będzie. I to jest prawdziwa nieśmiertelność, to jest plebiscyt, który wynosi imię Zoli w aureoli na szczyty, to jest prawdziwy tryumf, bo sercem stworzone dzieło nie zginie, a Zola sercem tworzył i dla serc tworzył.

Gabryela Zapolska.

Oskarżony Borysiewicz do winy się poczuwa, przyznaje sprzeniewierzenie, tylko redukuje kwotę sprzeniewierzoną o kilkaset koron niżej. Powodem sprzeniewierzenia popełnionego były długi, jakie zaciągać musiał obwiniony wobec małej pensyi, jaką pobierał w magistracie. Po strąceniu mu z pensyi różnych opłat na dekret, emeryturę, zaliczkę, węgiel i t. p., otrzymywał obwiniony zaledwie kilkanaście złr., za które nie mógł utrzymać przecie żony, dwoje dzieci i teściową. Oskarżony w lipcu b. r. miał złożyć egzamin administracyjny, po którym podług przyrzeczeń obu wiceprezydentów, miał otrzymać posadę koncepisty w X randze w wydziale obrachunkowym magistratu z pensyą przeszło $1^{1}/_{2}$ tysiąca złr. Były to obiecanki, gdyż potrzebowano go wtedy podczas wyborów, posadę otrzymał później nieukwalifikowany.

Przewodniczący przerywa obwinionemu, mówiąc, że w sądzie nie krytykuje się sposobu obsadzania posad.

Obwiniony w dalszym ciągu na pytania przewodniczącego, prokuratora lub obrońcy, wyjaśnia stanowczo, że miał zamiar, po awansie i po zaciągnięciu pożyczki w krak. Tow. wzaj. ubezp., pobrane kwoty uiścić i rachunki złożyć.

Przewodniczący: A czy nie bał się pan, że sprzeniewierzenia mogą się wydać?

Oskarżony: Taka rzecz nie może się nigdy wydać, chyba przez fatalny wypadek. Kontroli żadnej nie było, gdybym był teraz wniósł do kasy brakujące kwoty, niktby nie wiedział, kiedy to nastąpiło.

Swiadek radca Felkel, szef biura skarbowego magistratu krakowskiego i przełożony oskarżonego, na pytania przewodniczącego wyjaśnia, że Borysiewicz był dobrym urzędnikiem i zyskał jego zaufanie, dlatego na prośby jego dał mu dwie administracye realności. Dalej wyjaśnia świadek sposób prowadzenia takich sekwestrów, oraz sposób kontroli, którą w tym wypadku wykonywał dr Racławicki, koncepista magistratu, następnie fakt i okoliczności tyczące się wykrycia sprzeniewierzenia. Gdy już fakt sprzeniewierzenia był widoczny, a Borysiewicz nie wracał z urlopu, prezydyum magistratu wysłało do niego telegram z żądaniem złożenia natychmiast tytułem kaucyi 4000 koron, w przeciwnym razie, wdrożonem będzie przeciw niemu dochodzenie i sprawa oddaną prokuratowi przy równoczesnem zawieszeniu go w urzędzie. I istotnie tak się stało. Na pytania obrońcy wyjaśnia świadek, że okólniki wystosowywane do sekwestratorów o składanie regularne rachunków, były tylko na papierze, że urzędnicy tego się nie trzymali, składając rachunki w różnych, dogodnych dla siebie terminach.

Przewodniczący odczytuje odezwę prokuratoryi skarbu, wedle której ani skarb państwa ani właściciel sekwestrowanej kamienicy nie jest odpowiedzialny za sprzeniewierzenie, a szkodę pokrywa obwiniony, względnie organa, które go miały kontrolować.

Radca Felkel wyjaśnia, że gdy się pokaże, że organa kontrolujące nie zawiniły, szkodę musi, w braku majątku u oskarżonego, pokryć skarb państwa.

Po kwadransowej pauzie przystąpiono do przesłuchania drugiego świadka.

Swiadek dr Racławicki, koncepista magistratu, miał sobie powierzoną kontrolę oskarżonego, którą wykonywał od 12 grudnia zeszłego roku. Z zeznań świadka okazuje się, że Borysiewicz działał zupełnie samowładnie, a wszelka kontrola urągała najprymitywniejszym pojęciom o takich kontrolach. Aż do wykrycia sprzeniewierzenia Borysiewicza, inni sekwestratorowie nigdy nie składali rachunków regularnie, mimo że okólnikiem wzywano ich o to niejednokrotnie. Swiadek nie miał nigdy formalnie i pozytywnie powierzonej sobie kontroli nad Borysiewiczem, obecnie świadek wykonuje ją faktycznie.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, trybunał udał się na naradę celem ułożenia pytań dla sędziów przysięgłych. Pytań takich zadano trzy: czy kwota sprzeniewierzona przez oskarżonego przenosi 100 koron, drugie pytanie czy przenosi 200 koron, trzecie, czy przenosi 600 koron.

Prokurator dr Chwalibogowski w mowie swojej wskazując na mnożące się w naszym kraju sprzeniewierzenia, domagał się zasądzenia obwinionego, który, mimo że był licho wynagradzany i zadłużony, nie potrzebował się uciekać do sprzeniewierzenia.

Adwokat dr Lewicki w obrończej swej mowie roztoczył przed oczyma ławy przysięgłych ponury obraz stosunków urzędniczych u nas, nędzę tych ludzi, którzy długie lata nauki i pracy muszą potem spieniężać za liche wynagrodzenie, a nie mogąc wyżyć z rodziną z tych funduszów, brną w długi i popadają w nieszczęście, które potem posadzą ich na ławie oskarżonych. Oskarżony działał niejako pod nieodpornym przymusem.

W dalszym ciągu dr Lewicki omawia smutne stosunki, panujące w magistracie krakowskim, gdzie zaniedbanie wszelkich kontroli skłania niejako do nadużyć. Obwiniony miał 4 lipca zdawać egzamin, po którym miał przyrzeczony awans, a ten byłby go z nieszczęścia wydźwignął. Ale magistrat krakowski, wiedząc o tem, nie dał mu do tego czasu, co prędzej oddał go sądowi, za te lata pracy ciężkiej, którą niósł obwiniony miastu. Mowca uwidoczniając i podnosząc wszystkie momenta psychiczne, które skłoniły Borysiewicza do przewinienia, prosił o uwolnienie oskarżonego, gdyż poniósł on już dostateczną karę przez hańbę i przed areszt śledczy.

Po replice prokuratora, po resume przewodniczącego, sędziowie przysięgli, po półgodzinnej naradzie, zażądali od przewodniczącego postawienia dodatkowego pytania w kierunku nieodpartego przymusu działania u podsądnego. Trybunał jednak odmówił postawienia tego pytania.

Po naradzie o godzinie $^{3}/_{4}3$ po południu sędziowie przysięgli 7 głosami zatwierdzili, a 5 głosami zaprzeczyli winę oskarżonego, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego. Gdy prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, Borysiewicz został natychmiast na wolność wypuszczony.

Straszna noc.

Dzienniki włoskie teraz dopiero podają dokładne opisy katastrofy, która nawiedziła miasto Modica na wyspie Sycylii. Już na kilka dni przed katastrofą z południowego wschodu dął gorący wiatr „scirocco“, a w nocy pośród oślepiających błyskawic słyszano głuche odgłosy zbliżającej się burzy. Sądzono, że wreszcie spadnie deszcz po trzy-miesięcznej prawie posusze, skutkiem której nawet gęsto rosnące winne latorośle poczęły więdnąć. Tymczasem nadzieja mieszkańców przemieniła się aż nadto prędko w rozpacz.

W nocy z dnia 25 na 26 września zaczął padać ulewny deszcz, który się wkrótce zamienił już nie w oberwanie chmury, ale w potężny słup wody, jak gdyby w powietrzu nagle pękły śluzy jakiegoś olbrzymiego zbiornika wody. Z nagich skał, tworzących kotlinę, w której leży Modica, spłynęły fale z błyskawiczną szybkością i wałem, wznoszącym się do 8 metrów wysokości, runęły na miasto, siejąc spustoszenie w górnych dzielnicach, zupełnie zalewając dolną część jego. Olbrzymie drzewa i belki, spiętrzone w potężną barykadę, płynęły z nadzwyczajną szybkością i zmiatały wprost wszystko, co spotkały po drodze. Burza trwała przez 5 godzin, a gdy o świcie szalejące żywioły uspokoiły się, miasto przedstawiało widok strasznego zniszczenia.

Główną ulicę miasta, zwaną przez mieszkańców z dumą „Salon“, pokrył muł warstwą, mającą kilka metrów grubości, a z tej kleistej powłoki wystawały pnie drzew połamanych, odarte z ciała ręce ludzkie, głowy o twarzach, których rysy pod wpływem śmiertelnej walki ściągnęły się i wykrzywiły kurczowo. W jednem miejscu, gdzie ulica „Salon“ krzyżuje się z dwiema przecznicami, leżał stos pokaleczonych zwłok mężczyzn, kobiet i dzieci. Domy jednopiętrowe o ścianach glinianych runęły i utworzyły rozmokłą masę, w której pogrzebani zostali zaskoczeni katastrofą mieszkańcy. Dokoła kościoła Santa Maria domy zniesione zostały bez śladu.

Ratunek w nocy był niemożliwy i dopiero nad ranem rozpoczęto akcyę ratunkową. Z pod gruzów jednego z domów wydobyto 10 zwłok — całą rodzinę. W pewnej piekarni znaleziono 11 trupów, w stajni zwłoki 5 woźniców, którzy tu śmierć znaleźli wraz z końmi. Nie uszli śmierci i ci, którzy się schronili do kościoła N. P. Maryi; zwłoki ich znaleziono pokryte bardzo grubą warstwą mułu. Dotąd wydobyto około 300 zwłok. Zrozpaczeni mieszkańcy rękami grzebią w mule w poszukiwaniu zaginionych krewnych, błagają żołnierzy, przysłanych dla niesienia pomocy, by im oddali ojca lub matkę, siostrę lub brata, syna lub córkę. Nikt jednak nie może objaśnić ich, dokąd fale uniosły zwłoki nieszczęśliwych.

W prowincyi Katańskiej orkan wyrządził również ogromne spustoszenie, zniósłszy zupełnie 20 domów, uszkodziwszy 120 i zniszczywszy winnice. Prefekt Katanii zwrócił się do ministerstwa z prośbą, aby wstrzymano pobór podatków. Kupcy domagają się prolongaty weksli. Minister spraw wewnętrznych, Giollitti, przesłał 20.000 fr. na pierwsze potrzeby; Związek prasy rzymskiej 1000 fr., Medyolan wystąpił z inicyatywą w sprawie obszernej akcyi ratunkowej. Wiele ocalonych kobiet popadło w pomięszanie zmysłów i błąka się po ulicach w podartych, pokrytych błotem sukniach.

Tymczasem deszcz pada nieustannie i z wszystkich zakątków Sycylii nadchodzą nieustannie wieści hiobowe.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 października.

Nowy inspektor szkół średnich. Dr Franciszek Majchrowicz, dotychczasowy dyrektor gimnazyum w Drohobyczu, objął z bieżącym rokiem szkolnym wizytacyę gimnazyów: im. Franciszka Józefa we Lwowie (z okręgu insp. Dworskiego), polskiego i ruskiego w Tarnopolu (z okręgu insp. Lewickiego), gimnazyum w Sanoku (z okręgu insp. Germana), tudzież wszystkie gimnazya żeńskie we Lwowie, Krakowie i Tarnowie.

Biuro pośrednictwa pracy robotników budowlanych weszło z dniem dzisiejszym w życie. Zarząd tego biura stanowią jako delegaci budowniczych inżynierowie pp. Podhorodecki i Cadek, jako delegaci majstrów pp. Gryglaszewski i Makowicz, zaś jako delegaci robotników pp. Witkowski, Mikuś i Żelaszkiewicz.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych przed lwowską komisyą egzminacyjną rozpoczną się dnia 15 października b. r.

Z teatru lwowskiego. W październiku wystawioną zostanie sztuka A. Krechowieckiego p. n. „Jeden dzień“, a potem „Rokita“ Niemojowskiego. W połowie października przybywa gość z Warszawy, p. Śliwicki, i wystąpi w „Dzwonie zatopionym“, „Horsztyńskim“, „Hamlecie“, „Romantycznych“ i w sztuce Curela „Uczta lwia“. Dnia 28 b. m. p. Modrzejewska rozpocznie swoje występy i to w nowej kreacyi, bo w hr. Idalii w „Nowej Dejanirze“ Słowackiego. Kamiński odegra hr. Respekta. Cały listopad będzie poświęcony występom p. Modrzejewskiej. Dnia 1 grudnia przybędzie p. Spetrino, aby przygotowywać sezon operowy, który rozpocznie się w pierwszych dniach stycznia 1903 r.

Ruskie Towarzystwo pedagogiczne liczy obecnie 1.096 członków, mimo to wkładki za $1^{1}/_{2}$ roku ostatniego wynoszą tylko 446 koron. Filij posiadało Towarzystwo 11, utrzymuje swym nakładem żeńską szkołę wydziałową imienia Szewczenki we Lwowie, w r. 1900 otwarło kurs dla niepiśmiennych w stolicy kraju, opiekuje się zakładem żeńskim i męskim wychowawczym. W bursie Towarzystwa ma 76 uczniów ruskich pomieszczenie. Wydawnictw utrzymuje 2, mianowicie „Uczitela“ dla spraw pedagogicznych i „Dzwinok“, pisemko dla dzieci. Stan funduszów Towarzystwa wynosi obecnie 28.270 koron.

Panna Stef. Markiewiczówna, pianistka, która uwięziona została onegdaj za interwencyą adw. dra Liliena wypuszczona na wolną stopę, jeszcze tego miesiąca zasiędzie na ławie oskarżonych. Akt oskarżenia wygotowany będzie w tych dniach, a Markiewiczówna odpowiadać będzie za złożenie fałszywej przysięgi w sprawie jej matki Klaudyi, której zarzucają sfałszowanie weksli.

Przy XVI losowaniu obligacyj pierwszeństwa pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej z emisyi 1887, odbytem w obecności notaryusza dnia 1 października br. wylosowano przez ciągnienie seryi numera: 54501 do włącznie 54772, tj. 272 sztuk. Wypłata kwoty nominalnej tych wylosowanych obligacyj pierwszeństwa emisyi 1887, nastąpi począwszy od dnia 1 stycznia 1903 za zwrotem oryginalnych obligacyj wraz z wszystkiemi po tym terminie płatnemi kuponami i talonem, należącemi do wylosowanej obligacyi. Z dniem 1 stycznia 1903 ustaje dalsze oprocentowanie tych obligacyj i dlatego wartość kuponów brakujących, płatnych po terminie wzmiankowanym, będzie przy wypłacie kwoty nominalnej potrąconą. Z dawniejszych losowań nie zgłoszono do wypłaty dotychczas numerów: 14552, 15061 włącznie do 15071, 15082 włącznie 15085, 45658, 55011 włącznie 55013, 60626 włącznie 60640.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Kładka“, komedya Gresaca i Croisseta.
W sobotę: „Swiat na opak“.
W niedzielę po południu: „Kominiarze“; wieczorem: „Wesoła dwójka“.

(Telefonem 1 października)

Lwów. Henryk Melcer, który od kilku dni bawi w naszem mieście, złożył na ręce dyrektora teatru, p. Tadeusza Pawlikowskiego, dwuaktową operę „Marya“. Libretto tej opery osnute jest na tle znanego poematu Malczewskiego.

Lwów. Wiec młodzieży żydowskiej uniwersytetu i lwowskiej szkoły politechnicznej odbędzie się poza uniwersytetem 19 b. m. Na porządku dziennym między innemi sprawa narodowości żydowskiej w uniwersytecie i politechnice, oraz zadanie młodzieży żydowskiej wobec społeczeństwa żydowskiego, a mianowicie: zadanie młodzieży żydowskiej narodowej i zadanie młodzieży socyalistycznej. Oprócz tego na porządku dziennym znajdują się sprawy organizacyi młodzieży żydowskiej akademickiej, wnioski i rezolucye.

Lwów. Wydział Towarzystwa polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego powziął uchwałę wydelegować dwóch członków z swego łona na wiec narodowy a mianowicie pp. Filipowskiego i Jabłońskiego z odpowiednim referatem.

O zbrodnię oszczerstwa.

Lwów. Przed tutejszym trybunałem orzekającym toczyła się dziś przed południem rozprawa karna przeciw 32-letniej Maryi z Urbanów Stadnickiej, służącej, oskarżonej o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa. Akt oskarżenia zarzucał podsądnej, że słuchana najpierw jako świadek, a następnie jako współoskarżona w sprawie głośnego swojego czasu morderstwa, dokonanego w nocy z 9 na 10 stycznia r. b. we Lwowie na Wulce na osobie stolarza Zygmunta Ostrowskiego, złożyła rozmyślnie fałszywe zeznania, skutkiem czego wiele osób zupełnie niewinnie przez długi czas pozostawało w więzieniu śledczem pod zarzutem zamordowania Ostrowskiego. Akt oskarżenia oskarża dalej Stadnicką o zbrodnię oszczerstwa przez fałszywe obwinienie Dmytra Ferenza o zbrodnię zgwałcenia, popełnioną na jej własnej osobie krytycznej nocy.

Rozprawie przewodniczy radca Philipp, oskarżonej broni dr Gabel. Obwiniona zeznając bałamutnie z uśmiechem na ustach, przedstawiała wypadki krytycznej nocy. Wogóle można było odnieść wrażenie, że ma się do czynienia z osobą niezupełnie zdrową na umyśle. Po przesłuchaniu świadków obrońca dr Gabel postawił wniosek o zbadanie stanu umysłowego podsądnej przez psychiatrów sądowych. Trybunał po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku obrony, poczem radca Philipp odroczył rozprawę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 2 października.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami: praktykanta konceptowego skarbu, Benedykta Kasprzykowskiego, oraz praktykantów sądowych: Stanisława Małetę, Tadeusza Grodeckiego, Michała Stranckyego, Antoniego Matuzińskiego, Alfreda Droździkowskiego, Feliksa Borowczyka i Kazimierza Wolińskiego.

Poznań. W kołach niemieckich zanosi się na nowy skandal. Rewizor spółek niemieckich Buhring wydał broszurę, w której podnosi ciężkie zarzuty przeciwko byłemu przewodniczącemu Izby rolniczej majorowi Endellowi i wogóle przeciwko niemieckiemu stronnictwu agrarnemu. Broszura ta, wykazująca, że w kołach niemieckich Księstwa wytworzyły się stosunki, przypominające kamorę neapolitańską, wywołała wśród Niemców wielkie zaniepokojenie i zapewne pociągnie za sobą skutki wielkiej doniosłości.

Maryenbad. Otwarto tu nowe starostwo.

Zagrzeb. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że prokuratorya państwa otrzymała pisemne doniesienia, jakoby znaczna liczba poważnych obywateli zagrzebskich popierała sprawców ostatnich zaburzeń pieniądzmi. Policya w tej sprawie zachowuje milczenie.

Wczoraj policya opieczętowała biura redakcyjne dwóch tutejszych pism socyalistycznych i zakazała dalszego ich wydawania. Powodem tego kroku ma być okoliczność, że odpowiedzialni redaktorowie byli osobami podstawionemi. Stan oblężenia trwać będzie jeszcze około 3 tygodnie, Wczoraj skazano 14 osób za udział w rozruchach na karę więzienia od 6 miesięcy do roku.

Paryż. „Matin“ potwierdza, że rząd ma zamiar na najbliższej sesyi Izby deputowanych przedłożyć nowelę do ustawy o stowarzyszeniach z zastosowaniem kar do kongregacyj, nie stosujących się do nowych przepisów.

Paryż. Prezydent ministrów zawiadomił prefekta Bretonii, że udzielanie nauki katechizmu w narzeczu bretońskim jest zakazanem.

Londyn. W szybie w Pantypol urwała się lina od windy. 8 osób zabiło się wpadłszy w głębię szybu.

Londyn. Bank angielski podwyższył dyskont z 3% na 4%.

Helsingfors. Ogłoszono tu kilka ukazów carskich w sprawie dopuszczenia absolwentów rosyjskich uniwersytetów i szkół wyższych do służby w Finlandyi, w sprawie usunięcia z urzędu i ścigania sądowego urzędników w wypadkach nadużycia władz w sprawie zwoływania pełnego senatu przez generalnego gubernatora, lub jego zastępcę, oraz w sprawie uregulowania kwestyi petycyi i adresów.

Helsingfors. Dwóch wiceprezydentów sądowych, 7 asesorów sądowych i wielka liczba niższych urzędników sądowych otrzymało dymisyę.

Petersburg. Bułgarska agencya dyplomatyczna imieniem narodu bułgarskiego złożyła srebrny wieniec na grobie Mikołaja Mikołajewicza.

Kapsztad. Joubert i Kruitzinger odjechali przez Anglię do Ameryki, gdzie wygłoszą szereg odczytów.

Waszyngton. Rozmaitej kategoryi władze kopalniane i prezydent związku górników, Mitschel, przyjęli zaproszenie prezydenta Roosevelta na konferencyę, która odbędzie się w przyszły piątek.

O ugodę.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski był wczoraj u cesarza na specyalnej audyencyi, poczem konferował w pałacu węgierskiego ministeryum z Szellem, poczem powtórnie był u cesarza na audyencyi.

Wiedeń. Doniesienia o rokowaniach ugodowych są sprzeczne i zmieniają się ciągle, jak obrazy w kalejdoskopie. — Dziś rano „N. Fr. Presse“ doniosła, że rokowania się rozbiły, bo Węgrzy zażądać mieli podwyższenia ceł od kawy, a zniżenia ceł od nafty; po południu znowu doniosła „Presse“ zupełnie coś innego, a mianowicie, że nastąpił zwrot stanowczy i wielkie trudności zostały usunięte.

Również w kierunku merytorycznym porozumienie się obu rządów można uważać za zapewnione, jakkolwiek pod względem formalnym rokowania nie zostały jeszcze doprowadzone do końca. Nastąpi to w Budapeszcie w przyszłym tygodniu, dokąd ministrowie austryaccy pojadą. O usunięcie jeszcze pewnych różnic oba rządy usilnie się starają.

W Budapeszcie mają być także załatwione ostatnie pozycye taryfy cłowej. Zawarto już także układ co do skarbowości państwowej. — Węgrzy zgadzają się, aby podatek transportowy na Dunaju został zniesiony, Austrya zgodzi się na uwolnienie węgierskich papierów wartościowych od podatku rentowego.

Dzisiejsze rokowania zakończyły się dziś posłuchaniem obu premierów u cesarza.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że w kołach rządowych nie wątpią, iż ugoda przyjdzie do skutku za kilka dni w Budapeszcie. Bezpośrednio po audyencyi u cesarza odbyła się dziś w południe półgodzinna konferencya obu prezesów ministrów. Stanęło na tem, ażeby dla dokończenia układów ministrowie austryaccy udali się do Budapesztu.

„N. W. Tagblatt“ stwierdza, że mimo dziesięciodniowych pilnych narad nie zdołano usunąć zupełnie pozostałych jeszcze kwestyj spornych, również atoli pociesza się nadzieją, iż układy w Budapeszcie jednak dopną celu.

Pomimo zaprzeczenia „Tagblattu“, panuje ogólne mniemanie, że Węgrzy żądają obniżenia cła na naftę i że po stronie austryackiej istnieje gotowość do spełnienia żądania tego, gdyby Węgrzy stanowczo się przy niem upierali. Czy Koło polskie podjęło przeciwko temu jakiekolwiek kroki — nie wiadomo. Najwyższy czas, ażeby zajęło się tą sprawą, gdyż wkrótce może znaleść się już wobec faktu dokonanego.

Wiedeń. Ministrowie węgierscy odjechali do Budadesztu.

Ministrowie węgierscy wyjadą do Budapesztu dziś o godz. 3.

Przeciwko Madziarom.

Wiedeń Stowarzyszenie prasy „Wiener Presse“ powzięło na posiedzeniu swem uchwałę, protestującą w ostrych słowach przeciwko „azyatyckiemu“ postępowaniu rządu węgierskiego względem dziennikarzy niemieckich: Korna w Kikindzie, Kramera w Temeszwarze i Krischa w Budapeszcie.

O pogrzeb Zoli.

Paryż. „Temps“ donosi, że z powodu uchwał Rady gabinetowej co do wzięcia udziału w pogrzebie Zoli, jakoteż stosownie do życzenia licznych deputowanych, pogrzeb odbędzie się dopiero w niedzielę o godzinie 1 po południu. Nad grobem przemówi prawdopodobnie cały szereg mowców prawie ze wszystkich sfer społecznych.

Paryż. Nad grobem Zoli przemówią: minister oświaty, prezydenci kilku towarzystw literackich, prawdopodobnie także członek akademii Anatol France. Minister oświaty Chaumie przemówi pierwszy imieniem rządu na niedzielnym pogrzebie Zoli. Wszystkie sklepy na ul. Brukselskiej, gdzie znajduje się mieszkanie Zoli, były wczoraj na znak żałoby zamknięte. W domu żałoby przyjmują licznych gości Desmoulin i Charpentier. Wczoraj pojawili się między innymi z kondolencyami: pułkownik Picquard, Sardou i Bruneau. Z różnych stron świata napływają dowody współczucia pod adresem pani Zola, najserdeczniejsze pochodzą z Włoch.

Przed domem żałoby snują się cały dzień tłumy.

Paryż. Żona Zoli powróciła dziś do mieszkania na Rue des Bruxelles. Na widok zwłok męża dostała spazmów.

Paryż. Dzienniki nacyonalistyczne potępiają bardzo ostro zamiar ogłoszenia pogrzebu Zoli na niedzielę. „Gaulois“ sądzi, że zwolennicy rządu zamierzają wywołać przez to krzykliwe demonstracye uliczne, by dać policyi pole do popisu. Dziennik spodziewa się, że nacyonaliści pozostaną tylko widzami i nie dadzą się prowokować.

„Libre Paroll“ zapytuje, czy naród francuski upadł tak nisko, by mógł się spokojnie przypatrywać podobnej komedyi.

Strejk górników we Francyi.

Paryż. Ruch strejkowy w departamencie Nord rozszerza się. Komitet strejkowy, który zajmuje się organizacyą strejku, żąda w imieniu robotników: 10-godzinnego dnia pracy, ustanowienia emerytury oraz najniższej stopy zarobkowej.

Douai. Górnicy w Aniche postanowili jednogłośnie rozpocząć strejk.

Groźna pogróżka.

Paryż. „Matin“ zamieszcza oświadczenie jednego ze strejkujących górników. Powiedział on, że na wypadek, jeżeli żądania górników nie będą wypełnione, wysadzą w powietrze pociąg, dążący do Paryża. — Oświadczenie to zasługuje tem bardziej na uwagę, że w ostatnim czasie zbrodnicza ręka na linii kolejowej Douai-Arrad trzykrotnie rozśrubowała szyny. Linie kolejowe są bardzo bacznie strzeżone.

Niebezpieczna placówka.

Belgrad. Rosyjski konsul dla Mitrowicy, Szczerbin, już znajduje się w drodze do tej miejscowości. Na wieść o tem wrzenie wśród ludności albańskiej jeszcze się wzmogło.

Umizgi rosyjsko-bułgarskie.

Szajnowo. Na zakończenie manewrów odbyła się parada wojskowa 35.000 żołnierzy przed księciem Ferdynandem bułgarskim. — Ćwiczeniom tym, największym, jakie dotychczas odbyły się w Bułgaryi, przypatrywał się w. książę Mikołaj Mikołajewicz.

Następnie na śniadaniu wzniósł książę Ferdynand bułgarski toast, w którym wspomniał o pełnych sławy dniach bułgarskiej wojny o niepodległość, jakoteż o męstwie i poświęceniu żołnierzy bułgarskich i rosyjskich, kończąc zaś, wzniósł zdrowie cara i wielkiego księcia, jako syna ówczesnego naczelnego wodza armii rosyjskiej pod Szypką.

Wielki książę, odpowiadając na ten toast, podniósł wielkie zalety żołnierzy bułgarskich i wypił w imieniu cara na pomyślność armii bułgarskiej.

Bułgarski minister wojny Paprikow wypił za zdrowie armii rosyjskiej, poczem wielki książę wypił powtórnie zdrowie księcia bułgarskiego i armii bułgarskiej.

Książę Ferdynand bułgarski i wielki książę odjechali do Burgas, minister wojny bułgarski i Kuropatkin odjechali do Plewnej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 2 października. Zamknięcie giełdy o g. 3·30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 681·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 723·25. Akcye Anglobanku 273·—. Akcye Unionbanku 538·—. Akcye Länderbanku 395·60. Akcye Bankvereinu 455·25. Akcye Bodencredit 933·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 713·—. Akcye kolei południowej 78·75. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B —·—. Akcye kolei Elbethal 461·—. Akcye kolei Północnej 5730. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 372·50. Akcye Rima Muranyi 492·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1520·50. Akcye fabryki broni 323·—. Akcye tureckie tytoniowe 317·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 100·65. Austryacka renta koronowa 99·95. Węgierska renta koronowa 97·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·05. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·75. Losy tureckie 113·25. Marki 117·05. Ruble 253·50.

Cukier (silny) 18·65, spirytus 39·60 (nie zmieniony). Nafta (bez zmiany).

Usposobienie: Przy słabej frekwencyi trwale spokojne i stagnacya, zamknięcie na podwyższenie londyńskiego dyskonta słabe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 października 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 80	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 70
4% " " " "	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " " "	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% " " " " 41-letnie	97 —	— —
4% " " " " 56-letnie	96 —	96 75

Ogłoszenie.

S. 3/1 C. C. 125. 2306 1 3

W konkursie błp. Wolfa Bluma, zostaną stosownie do uchwały ogółu wierzycieli sprzedane wszystkie wierzytelności, dotąd w części lub całości nie ściągnięte, w drodze ofert, za najwyżej ofiarowaną cenę kupna.

Oferty należycie ostemplowane i zapieczętowane składać należy u zarządcy masy p. Henocha Klapholza w Brzesku, najpóźniej do godziny 11 przedpołudniem dnia 8 października 1902 r. Otwarcie ich nastąpi tegoż dnia o godzinie 11½ przedpołudniem w biurze komisarza konkursowego w Brzesku.

Przed otwarciem ofert winien oferent złożyć wadyum w kwocie 500 kor. do rąk zarządcy masy. Wykaz wierzytelności przeglądać można dnia 7 października 1902 r. w biurze komisarza konkursowego. Oferent winien cenę kupna w 3ch dniach złożyć.

Brzesko, dnia 24 września 1902 r.

L. 2143 R. S. O. 2239 2 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** ludowej, murowanej, parterowej, mieszczącej w sobie dwie sale naukowe i pomieszkanie dla kierownika o dwóch pokojach i kuchni, w Drwini — ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa na podstawie rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 13 września 1902 r. L. 25294 licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy najdalej **do dnia 8 listopada 1902 r.**, do godz. 12ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert, należycie ostemplowanych i opieczętowanych, należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się 1/20 części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztorysów wszystkich preliminowanych robót, i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Cena wywoławcza kosztów budowy wynosi 12.637 kor. 99 hal. Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi, są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Bochnia, dnia 22 września 1902 r.

Przewodniczący c. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa:

Kerékjártó.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.